

HELENA STASIECZEK

ur. 1932; Dziecinin



Miejsce i czas wydarzeń	Siedliska, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt "Ziemiaństwo na Lubelszczyźnie. Wirtualna podróż w czasie", majątek ziemski Zosin, zabójstwo rządcy z Zosina, bandy, Józef Rożek, zemsta

Zabójstwo rządcy z Zosina

Pamiętam jak się rodzice rozmawiali w nocy. [Mówili, że] przeważnie na ten Zosinek jeździli złodzieje, to teraz Zosin się nazywa, no albo do Suchodół. I każdej nocy coś przywieźli - albo sztukę jakiegoś bydła, albo świniaki jakieś. A było wyjście takie za stodołę, to sztuka wisiała i oprawiali to. Gorąco wodą polewali i do Trawnik, do Żydów wynosili. Był taki pan, co on był wygnaniec spod Łodzi. Nazywał się Rojek Aleksy. Ji on to od nich zabierał i gdzieś tam Żydom do Trawnik dostarczał. A oni prawie co noc jeździli gdzieś. I tak jak jechali, to wszystkich ludzi pobudzili, bo śpiewali. I dziecko się obudziło takie małe, ja taka dziewczyna, bo przecież taki huk był, że naprawdę, a nie to strzelali w nocy na wiwat. Nie wiem czy kogo odstraszyć czy co. Takie rzeczy, to ja pamiętam. A jak im się podobało, to kogoś zabili, jak im kto co jeszcze źle powiedział na ich temat.

Był Rożek Józef u dziedzica, rządcą, miał dwie córki, jedna Genowefa, druga Krystyna, ji młody chłop był, bo jak go zabili, to miał czterdzieści dwa lata. I co, przyjeżdżają, i on wyszedł prawdopodobnie, musiał im dać klucze do chlewu, do obory, i że prawdopodobnie miał powiedzieć: „Oj! Sumsiedzi, sumsiedzi...” No bo to sumsiedzi przecież byli, jak to mówili, to Zosin, to Dziecinin. - „Cosz wy tu robicie? Przecież dziedzic jest dzierżawcą, un musi oddać kontygent, musi robotnikom coś dać, przecież każdy musi coś zjeść, nie?” Przecież każdy fornał miał rodzinę. „Oj co wy tu robicie? Przecież ja wam klucze dam, ale co wy tu robicie? Jak ten dziedzic się wyrobi z tego wszystkiego?” Jak oni to usłyszeli, za jakie pare dni zebrali się, poszli człowieka zabili i już. Czterdzieści dwa lata miał.

Józef Rożek się nazywał. Zabili go i już. Oni się wcale nie kryli, wcale się nie bali. Taka banda. I to tak ja bym powiedziała, że jedna rodzina, taka była, nazywa się Pawelec, Zawada, taka rodzina. Tak się zebrali i taka klika była.

Krowy zostały czy jakie bydło, czy konie, czy coś, przecież to trzeba było coś robić. Musowo temu było dać jeść. Przecież to by ryczało wszystko i co by to było? I ten

Rożek tak się to obowiązał, że będzie pilnował tego. No i tak pilnował jak umiał. Jak się ujął za dziedzica sprawą, to zabili go i już. Chłop zginął nie wiadomo za co i czego... Że musi oddać wszystko, i on prawdę mówił, przecież dziedzic musiał oddać. Tam mu nie podarowali Niemcy tego. To nie daj Boże było na ty naszy wiosce, to nie daj Boże było. To każdy, nikt nic nie mówił, każdy się boł, cichutko siedział. Tylko w nocy jedno do drugiego, ojciec do matki, a matka do ojca, a kto nie spał, to usłyszał, ja takie rzeczy to słyszałam i będę do śmierci pamiętać. Ale cudza krzywda to wyjdzie, bokiem wyjdzie. Dorobić się dorobili. Ale jeden z tych zginął, po tym Rożku za trzy tygodnie. Przyszli zabili go za Rożka, pamiętam jeszcze jak nieboszczyk wyglądał. Bo tam dzieci poleciały zobaczyć. Z tej rodziny, to on tylko jeden zginął, że to prawdopodobnie za tego Rożka. A brat tego zmarłego, tego co go zabili, no to jako tako jeszcze sobie chodził, łąził. Poszedł do wojska, był w Lublinie, no i na szkółce dostał porucznika i poszedł do Warszawy, z frontem na dalszą służbę. I tak sobie kombinował, tak słyszałam jak rodzice mówili, tak sobie kumbinował, że z ty służby dmuchnął tam gdzieś. Wojna się skończyła, wrócił do jednostki i już dobrze. I tam sobie w tym wojsku służył w Warszawie. I prawdopodobnie ktoś go poznał, jak kiedyś kradł. Tak ludzie opowiadali. I przyjechali tutaj do rodziców, na Dziecinin i mówią tak: „Oddaj to, co Józef zrabował, ji będzie wszystko w porządku”. A on mówi że: „Jego Józef nic nie wziął, chyba brata syn co gdzie tam był, a jego Józef nigdzie nie był”. Przyszli do brata, popatrzeni się na brata syna, to chłopak może z siedemnaście lat. Tamten w wojsku, a ten ma siedemnaście lat, to jak to porównać. Prawdopodobnie przyszli jeszcze raz do niego i mówią tak: „Niech odda, bo źle będzie”. „Żebyś go zawiadomił, bo źle będzie”. A czy on go zawiadomił ojciec, czy nie zawiadomił, to nie wiem tego... Za parę dni chłopca nie ma. Zastrzelili, rzucili pod pociąg, że go pociąg przeszedł, że pijany był, no i skuńczyło się wszystko.

Data i miejsce nagrania	2016-01-13, Świdnik
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"